

Jan Wojciech Fryczkowski

Z mojego brzegu

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza



Zauroczenie

*Ledwie zima się skończyła,
śnieg opuścił pola,
już wystawia się do słońca
przemarznięta zimą rola.
Kaczeńcami pstrzy się łąka
w sadach są już białe kwiaty,
do ogródków wyszli ludzie
ogarniając swe rabaty.
Słonko świeci coraz wyżej,
ciepłym szalem wiatr otula
małe ptaszki lepia gniazda
pszczoty tańczą wokół ula.
Siadłem sobie na ławeczce,
jak to wszystko sprawnie działa
i to wszystko jest tu dla nas,
Stwórcy niechaj będzie chwala.*

Jan W. Fryczkowski



Naszej młodości czas

*Naszej młodości ślad,
Znaczyły gęste krzyże,
Przy których polne kwiaty
żegnały naszą brać.
Stukotem końskich kopyt
Odmierzał się długi czas,
A domem i schronieniem
Był stary polski las.
Na straży naszych snów
Stał księżyc w pełni zbroi
I ptak co piosnką budził las,
Gdy wiatr gałęzie stroił.
Dzisiaj z zadumą wspominamy,
Chłopców co za nas poginęli,
By mogło spełnić się wołanie,
Ojczyznę wolną nam raczyłeś
Wrócić Panie.*

1958 r.

Jan W. Fryczkowski



Epitafium dla Marii Rodziewiczówny

*Był czas, że świat stawał się martwy,
Topiony łzami, lękiem rozdarty.
Ty w nas wskrzesiłaś odwieczne pragnienie,
Szukania szczęścia dalej, pełniej niż
„ Między ustami a brzegiem pucharu”
I nie zważając, że czarny chleb jemy,
Iść po to szczęście Twym jaskółczym szlakiem.
Chociaż nie każdy znajdzie na nim
Wiecznie szukany kwiat lotosu,
Pozna ojczyste pola pełne złotych kłosów,
Upoi oczy purpurą jesieni,
Kolorem wrzosu i zapachem ziemi.
Twoim przestaniem - karmić nasze serce,
Byśmy to szczęście bliskim mogli dać
Wierząc, że w zgodzie miłości i pracy,
Polska rodzina zawsze będzie trwać.*

Jan W. Fryczkowski



Maciejowe wspominki

*Stary Maciej siadł na progu,
Wąs podkręcił, zgasił fajkę.
Dzieci w krąg obsiadły trawę,
Prosząc go o ładną bajkę.*

*Maciej spojrzął na obłoki
Jak wstawaty hen zza lasu.
Może płyną z tej krainy,
Gdzie on bywał swego czasu.*

*Więc uśmiechnął się do myśli,
Jakby znalazł jakiś wątek.
Ptak uciszył się na drzewie,
Też czekając na początek.*

*Drogie dzieci – zaczął wolno.
Ja gdy miałem wasze lata,
To zdawało mi się zawsze,
Że królestwem jest ta chata.*

Ojciec orał czarny zagon
Matka w polu pracowała,
A ja pastem swą krowinę,
żeby mleko nam dawała.

Kiedy przyszła złota jesień
I ziemniaki z pól zwoziłem,
To schowałem zawsze parę,
Potem w ogniu je smażyłem.

Co to były za rozkosze,
Wszystkie jadły to dzieciaki,
I zdawało mi się wtedy,
że najlepsze jem przysmaki.

Z wiosną w dom wchodziła bieda,
Uszczuplając nam zapasy.
Po obsianiu całej roli,
Przednówkowe przyszły czasy.

Tak mijały wolno lata.
Gdy pomarli mi rodzice,
Sam zostałem w obcym świecie,
Zaczynając nowe życie.

*Trudne dla mnie przyszyły lata,
Dzieci stale przybywało.
Z podzielonej ojca ziemi,
Chleba czasem nie starczało.*

*Wziąłem wtedy kij do ręki
I za pracą w świat ruszyłem.
W ciężkim trudzie biegło lato.
Zimą do swej wsi wracałem.*

*Potem wojna świat zalała
I zesała nowa biedę.
Gdy powrócił do nas spokój,
Powróciłem na swą schedę.*

*Czas siwizną skronie skropił,
Przygarbiły się me plecy,
Wiek nie daje już pracować,
Przygarnęły więc mnie dzieci.*

*Dziś się cieszę waszym szczęściem,
że żyjemy w wolnym świecie,
że łzy z oczu wam nie płyną
I z uśmiechem się uczycie.*

*Skończył Maciej swe wspominki,
Ciężką ręką obtarł czoło,
Sapnął głośno ze zmęczenia
I roześmiał się wesóło.*

*Dla was była to bajeczka,
Która tylko smutek wzbudza,
A beztroskie wasze lata,
Wśród szczęśliwych płyną ludzi.*

*Więc wam rzekłem dla pociechy
Nim wiek zamknie mi powieki,
Że w niewoli tej i smutku,
Upływały całe wieki.*

Jan W. Fryczkowski